

Po pobiciu przywódcy tadżyckiej opozycji

30 kwietnia 2013

Wybory prezydenckie w Tadżykistanie dopiero w listopadzie, ale atmosfera walki politycznej w republice zaostrza się. Opozycja – zwłaszcza islamska – oskarża administrację prezydenckich Emomaliego Rahmona o brutalizację kampanii i sięganie po przemoc w rozgrywkach z konkurencją. Do sporu włączyła się już nawet ambasada USA, która potępiła niedawne pobicie przywódcy Islamskiej Partii Odrodzenia, Mahmadaliego Hunta.

Jak poinformował członek rady politycznej IPO Chikmatullo Sajfullozoda – 19 kwietnia wieczorem, przywódcę tadżyckich muzułmanów „brutalnie zaatakowali i pobili nieznani sprawcy, którzy następnie zbiegli. Mahmadali Hunt został znaleziony przez członków swej rodziny, stracił wiele krwi i został w stanie ciężkim przewieziony do szpitala”. Napaść potępiła już amerykańska organizacja Freedom House, wyliczając inne przypadki łamania praw człowieka w Tadżykistanie, nasilone zwłaszcza w ciągu ostatniego roku. Tylko w przypadku IPO – jeden z jej lokalnych przywódców został zabity w lipcu 2012 r. podczas operacji wojskowej w Badakszan. Inny – jest sądzony w Duszanbe, pod zarzutem organizowania masowych zamieszek – stwierdza FH. 22 kwietnia kierownictwem islamistów spotkała się ambasador Stanów Zjednoczonych w Tadżykistanie Susan Elliot i grupą wysokich rangą przedstawicieli Departamentu Stanu USA. Tematem rozmowy, jak głosiły wspólny komunikat, były „sytuacja polityczna w kraju, wybory prezydenckie i poszanowania praw ludzi wierzących”.

Władze nie tylko zapowiadają wyjaśnienie napadu (powołane została specjalna grupa śledcza do jego zbadania), ale sugerują, że stoją za nim „siły trzecie”, zainteresowane destabilizacją sytuacji w kraju i rzuceniem podejrzewania na stronę rządową. Do opinii tej przychyliła się nawet część

zwolenników M. Hunta, różnice dotyczą jednak kierunku, z którego miałyby wyjść prowokacja. O ile bowiem część obserwatorów wskazuje na Moskwę, o tyle inni widzieliby raczej podwójną grę Waszyngtonu, na co wskazywałaby szybka reakcja amerykańskiej dyplomacji, odnoszącej z zamieszania podwójną korzyść. Z jednej strony bowiem poddany presji E. Rahmon musi znowu zerkać w stronę swego hegemonu, z drugiej zaś, w przypadku konieczności zastąpienia go mniej skompromitowanym przywódcą – Amerykanie zdobędą już odpowiednie przyczółki w szeregach opozycji.

Że obawy władz przed takim scenariuszem – świadczyć może decyzja sprzed tygodnia (20 kwietnia), gdy czasowo, na 10 dni zawieszono procedurę uproszczonego wydawania wiz dla cudzoziemców (teoretycznie z powodów technicznych). Opozycja podnosi jednak, że prawdziwą intencją było utrudnienie dotarcia gości zagranicznych na konferencję ideowo-rocznicową IP0. Działania władz krytykują też zresztą inne środowiska, jak świecka Ogólnonarodowa Socjaldemokratyczna Partia Tadżykistanu, czy niezależne związki zawodowe.

Że prezydent E. Rahmon ma ciężką rękę wobec oponentów – nie jest niczym nowym. Już jednak to, że „spuszczenie manta” jakiemuś krytykowi jego reżimu wzbudziło tak ostrą reakcję Ameryki, musi dawać do myślenia i to nie tylko w Duszanbe. Pytanie jednak brzmi, czy skłoni do tadżyckiego przywódcę do powrotu na dawne tory uległości wobec Waszyngtonu, czy też ostatecznie zerwie więzi zależności między Tadżykistanem a hegemonią USA.

Opracowanie: karo

Źródło: Geopolityka.org